

Galaktyka słów

POSZUKIWANIE SIEBIE

Poezja jest potwierdzeniem naszego życia. Wszyscy, którzy piszą, idą na poszukiwanie swojej wewnętrznej drogi. Idą poszukać samych siebie, by porozmawiać ze sobą. Na drogę poezji wchodzi również ci, którzy szukają ciszy i spokoju, kojącego odrealnienia i poczucia jedności ze wszechświatem, ale przede wszystkim sensu życia człowieka pełnego lęków i niepokojów. Poeci, niczym siłacze, próbują odsłonić tajemny głąz wszechświata, by odpowiedzieć sobie na pytania, czym są nicość i wieczność?

Rzeźbiarze metafor filozoficznie zanurzają myśli w galaktyce słów, aby, podobnie jak oddaleni od zgiełku eremici, wsłuchać się w szept duszy. Artysta, zwykły człowiek, w wierszu przemienia się w istotę doskonalszą, nie umie kłamać, kreuje świat w zgodzie ze sobą, potrafi również przeciwstawić się złu i wszelkim niegodziwościom.

Sztuka pisania uczy widzieć i słyszeć to, czego sami nie widzimy. Pokazuje, jak z chaosu codzienności wydobyć wewnętrzny głos, który coraz częściej milknie, zdławiony ciężarem stwardniałych serc. Dzięki poezji potrafimy dostrzec prawdę o człowieku, jego delikatności i kruchości. Poznajemy niełatwą i jednocześnie ciekawą ludzką naturę zagrożoną w niezrealizowanych marzeniach, pełną pragnień, lęków, obsesji i namiętności. Treści, jakie odkrywamy w wierszu, udowadniają również, że świat się zmienia, a człowiek pozostaje ciągle taki sam.

Od zarania dziejów twórcy w wierszach zadawali pytania o cel istnienia, wyrażali ból, radość, miłość i cierpienie, dlatego poezja zawsze będzie nam bliska, ponieważ koi ból i dodaje sił, a poprzez wspólnotę doznań i przeżyć łączy ludzi.

Niechaj ten zbiór wierszy chełmińskich poetów będzie dla Państwa prawdziwym dialogiem z autorami. Warto pamiętać, że pod powierzchnią wiersza, w labiryncie metafor i symboli, znajdziemy zawsze ukryty świat wartości. Zapraszam zatem do „Galaktyki słów” – miejsca doskonalszego.

*Instruktor Sekcji Literackiej
Sylwia Dombrowska*

ALMANACH SEKCJI LITERACKIEJ
Chełmińskiego Domu Kultury

Galaktyka słów

Chełmiński Dom Kultury
Grudzień 2005

Wybór i opracowanie

Sylwia Dombrowska

Projekt okładki:

Sylwia Dombrowska

Ilustracje:

Monika Czemeżyńska

Korekta:

Maria Łepeck-Leżuch, Hanna Barczak,
Krzysztof Lehrke, Sylwia Dombrowska

Fotografie Chełmna:

Zdzisław Sieracki

Wydawca:

Chełmiński Dom Kultury
ul. Dworcowa 40 a
86-200 Chełmno

ISBN - 13 978-83-922175-0-3

Druk: Zakład Poligraficzny SPRINT Tomasz Toczkiwicz
przygotowanie: Krzysztof Pawłowski
ul. Ludwikowo 7, 85-502 Bydgoszcz
tel. 052 321 82 00; e-mail: sprint@post.pl

Dziękujemy osobom, które przyczyniły się do powstania almanachu:

Marii i Jarosławowi Czemeżyńskim
Małgorzacie i Maciejowi Kaszuba
Małgorzacie i Andrzejowi Przybyszewskim
oraz
Piotrowi Madejowi

Nie pytaj mnie, do czego zmierza poezja, jeżeli w ogóle do czegoś zmierza.

Nie pytaj o jej cel, jeżeli w ogóle ma jakiś cel.

Nie pytaj również, czy aby pytania te mają sens.

A cóż możemy rzec o poecie?

Czy jest on tylko garścią prochu, bezsilnie pełzającą po niewielkiej planecie? – Jak postrzegają go astronomowie.

Ale wiem, że małą ilością słów potrafi ogarnąć tak wiele. W nich słyszę skargę skrzypiec, delikatne brzmienie harfy, czy poetyckiej liry.

Mieczysław Kilian

Przyjaciel

Moja mała wyspa
gdzie dorasta przyjaźń
Arka Noego
mój ciepły kącik
pomocna dłoń
wyciągnięta w powodzi żalu
bratnia dusza
drugi dom
odległy o parę mil –
nadal bliski

*Wszelkie prawdziwe życie
jest spotkaniem*

Martin Buber

Monika Czemeżyńska

Jestem zwykłą nastolatką, typem myśliciela. Dlaczego? Bo mieszkam takie dni, kiedy dosłownie tonę w marzeniach. Czasem trudno sprowadzić mnie na ziemię. Właśnie taka jestem: cicha, zamyślona i trochę nieśmiała. Wiersze? To moje drzwi do wyobraźni, mój drugi świat. Są ulotnym marzeniem, chwilą przeżyć zapisaną na papierze. W życiu staram się odkryć znaczenie pewnych wartości. Wciąż uczę się poznawać na nowo świat i otaczających mnie ludzi. Nie mam wielkich oczekiwań od życia. Staram się raczej żyć tym, co ono przynosi każdego dnia. Poezja pozwala mi oderwać się od rzeczywistości, patrzeć na świat przez pryzmat własnych uczuć i emocji. Najważniejsza jest dla mnie miłość do drugiego człowieka.

Bezdomny

Mój dom nie ma dachu
nie istnieje dla mnie miejsce
w pochmurnym mieście
na poszarzałym chodniku
mój dom nie ma komina
przenikliwy głos ciszy
samotność
deszczowe łzy lecą z nieba
moknę
w moim domu umarł czas

Przemijanie...

Odchodzisz z zegarem zapomnienia
do miejsc zagubionych w czasie
przemijające liście
wyznaczają drogę słońca

nie czekaj na przystanku ciszy
nim odpłynie autobus wspomnień

Na dziewięciu pagórkach

Moje Miasto Północy
otoczone murem tajemnic
wzniesione ponad ziemią
roznieciło świat
perłą zabytków
łączy ślady historii
w krzyżackiej zbroi

obłokami dnia
spacerują zakochani
aleją spokoju

miasto zachodzi
nad górą Wisły
szepcze legendę przeszłości
wtopione w obliczu gwiazd

Do anioła

Zabierz mnie proszę
pod srebrzyste skrzydło
w obłoczkach światła
odfruńmy księżycową ciszą
niech nam wyznaczą
szlak przeznaczenia
gwiazdne schody nieba
otwierające zaspane
bramy radości

* * *

Giną za nami mosty wspomnień
odpływa łódka z marzeniami
gubimy siebie w wietrze płatków
szukamy w tonących myślach
za oknem cienie postaci
za oknem wichrowe życie
zostaw...
dla nas w skrzydlatym ogrodzie
świat sadzi róże nadziei

Gwiazda

Ognik jaśniejący
w mroku światła
srebrzysta iskierka
tonąca w ciemności
na ósmym krańcu świata
w mlecznym wszechświecie
jak płomień świecy mruga
i po chwili zasypia - gaśnie

Zagubiona podczas nocy polarnej

Słońce
Nie wstało
Już kolejny raz

Znowu czekam
Nie wschodzi

Kiedy szukam
Nie znajduję

Próbuję je wykrzesać
Nawet pochodnia
Nie pomaga

Czy nie wróci?
Czy zawsze będę
Wśród ciemności?

Źródło uczuć

Odfrunąć kareta marzeń
do kopuły świata
zasadzić ziarenko życia
w dolinie wzruszeń
poplątać babie lato
w pejzażową ciszę
dopłynąć błękitną łódką
do źródła ludzkich uczuć

W pogoni za szczęściem

Nie szukam ciebie
w krainie miasta
na wieży Babel
w domkach kanarków
w sklepikach oblanych złotem
psycholog też nie da szczęścia
kiedyś je znajdę -
wolę poczekać
patrzeć w mleczone niebo
opadać
i wzlatywać wysoko...

Głód

Cieszę się
Że widzę
To na co inni są ślepi

Widzę świat
Rozpaczliwej pogoni
Pogoni osłów za marchewką na patyku

Jest to świat pozorów
Gdyż wszyscy chcą udawać
Że to ma sens

A mogłoby się zdawać
Że wszyscy są syści
Że nie potrzebują więcej

Ale nasze łakomstwo przecież nie zna granic

Gdyby ustali w biegu
Choć na krótką chwilę
Odkryliby
Że sposobem na niedosyt
Jest nie poszukiwanie sytości
Ale nauczenie się kochania głodu

Apokalipsa

Najpierw był brak miłości
Z niego narodził się brak empatii
Później nietolerancja
A z niego wyszła chęć zysku
Żądza władzy i pieniądza
Które poczęły egoizm
Potem była nienawiść
Następnie zemsta i pragnienie krwi

Zgliszcza dobra
Trupy nadziei
Koniec –
Świat udusił się z braku miłości

Zachód słońca

Marcowe słońce zachodzi niebem
bajecznym blaskiem
na różanym obliczu
maluje pomarańczowe
chwile morelowej myśli
plącze smugi dnia
w pajęczynie wzruszeń
zamazując złotą falę życia

Zagubieni

Zagubieni w gęstwinie świata
zapomniani przez ludzi
jak długo będziemy się kryć
za murem wspomnień?
jak długo chować broń zwycięstwa
pod kruchą pokrywą ziemi?
zagubieni...
czy kiedyś się znajdziemy?
tak jak drogi łączymy się
i ginimy za zakrętem pamięci.

*Życie
- dożywotnia kara
śmierci.*

Julian Tuwim

Michalina Kaszuba

Urodziłam się w czerwcu 1990 roku. Interesuję się literaturą oraz światem zwierząt, zwłaszcza ssakami. Jestem wegetarianką, marzę o tym, by studiować ochronę środowiska. Poezja jest dla mnie inną rzeczywistością, czymś, dzięki czemu mogę wyrazić siebie. W wierszach nie muszę niczego udawać, po prostu przelewam na papier wszystkie swoje emocje i przemyślenia.

Dla Agatki

Bursztyn

Leży w moim sercu

Jak zwykły kamień

Czy jest czymś ważnym

Nie mogę go stracić

Bo gdy zniknie

To na zawsze

Z tego świata

Dopóki istnieje w mojej duszy

Anioły śpiewają w niebiosach

A ja szukam wśród drzew zagubionej pieśni

* * *

Samotność

To nie smutek po rozstaniu

Ani zawiedzione oczekiwania

To też nie gorycz porażki

To klatka z czterech ścian

Smutne melodie

Łzy na papierze

Labirynt bez wyjścia

Milczące wołanie o pomoc

Pod grubym swetrem codzienności

Płaszczem uśmiechów

I odtwarzanego ze zdartej płyty słowa

„dobrze”

Wiersz

Każdy z nas ma

Swój własny wiersz

Ale to nie my go piszemy

Nasi rodzice łączą swoje dzieła

By stworzyć nas i nasze dzieciństwo

Każdy spotkany człowiek

Dopisuje strofę

Wszelka litera jest przyczyną

Zmian w nas samych

Przez co zmieniamy to

Co piszemy w wierszach innych

To co tworzymy na nowo

Nie byłoby takie samo

Dlatego jest w nas

Napisana częśćka

Wody i ognia

Miłości i nienawiści

Prawdy i kłamstwa

Mądrości i głupoty

Wiary i zwątpienia

Lekarstwa i trucizny

Dobra i zła

Wszyscy mamy

Trochę każdego

* * *

Idę obok miłości
I okazuje się że
Ptaki Krasickiego
Nie miały racji
Gdyż czasem jednak
Tęsknimy za czymś
Czego nie znamy

W tej grze
Nie ma logiki
Żadnych reguł

I właśnie z tego powodu
Tak niewielu
Udaje się ją wygrać

* * *

Człowiek
To ktoś kto żyje
W szklanym pomieszczeniu
Bez drzwi

Może przyglądać się innym
I reszta może go widzieć
Lecz nigdy nie spotkają się

To ktoś kto ma
Tylko lub aż
Okna i zatokę myśli

Bliskość to pozór
Stwarzany przez życie
Dopóki mamy szkliste pomieszczenia
Nie zaznamy zrozumienia

* * *

Wypuść mnie abym
Mogła krzyczeć
Czuć i słyszeć

Dlaczego ta wolność
Której tak pragnę
Jest grzechem ostatecznym

Chciałabym po prostu
Przestać wierzyć
Nie musieć martwić się
Tym co by było

Chciałabym po prostu
Nie zastanawiać się ;
„O co w tym do cholery chodzi ?!”
I zwyczajnie wieść swój dziwny byt

Tak jak reszta...

Ciągle brak

Nie przejmuj się
Wszystko będzie dobrze

Jak często używamy tych słów
A ile razy tak myślimy
Po co to mówimy
I dlaczego

Dlaczego widzimy
Nie słyszymy
Nie rozumiemy
Nie czujemy

Czy nie mamy oczu
A może uszu
– umysłu

Nie wiem...
A może...
Nie chcemy wiedzieć
Chyba chcemy tylko mówić
Słowa są tym
Czego nam nigdy
Nie zabraknie

Gnom

Ograniczyć miłość
Wyłącznie do sex-u

To jak
Ze wszystkich kwiatów
Dostrzegać tylko
Jedną odmianę

Storczyka.

*Ze wszystkich zwierząt tylko
człowiek umie się śmiać, bo też
ma najwięcej ku temu
powodów.*

Ernest Hemingway

Bernadeta Kowalska

Żyję. Oddycham. Myślę. Dużo piszę. Bardzo dużo czytam. Odkrywam Whortona, Różewicza i książki z bajkami. Tkwi we mnie dziecko, więc cieszy wzrusza, zasmuca najmniejszy drobiazg.

A wiersz? Niekiedy jest modlitwą, czasem – zatrzymaniem chwili, często obrazem spod powiek. O zmierzchu – za Herbertem – opisuję własną samotność, bo wciąż jestem sama, choć nie osamotniona, a lekka ironia pozwala zachować dystans.

Kraje baśni zatracone

Zakopię się w książkach
Po czubek lewego ucha
I nie wyjdę aż do niedzieli.

Więc nie dzwoń, nie pukaj.
Mnie nie ma.
Nie wołaj – i tak nie odpowiem.
Przepadłam z cichym chichotem
W krainie zabawek.

Lekcje polskiego

Nie umiem czytać wiersza
Dla samej poezji.
Nie wiem, jak go nie łączyć
Z biografią autora
I historią Polski.

Zarosłam szkołami
Jak cierniami głogu.
Usiłuję wyjść z krzaków
I nie podrzeć swetra.

Bogurodzica ~ bukolika

Przed Którą ukląkł
Zachwycony anioł,
Gdy wyraziła zgodę;

Do Której przybiegał
Trzyletni Bóg
W koszulce do kolan,
Z bukietem kwiatów
W prawej ręczce;

Której nie ma na Ziemi,
Bo jest w każdym kościele
Złożonych, matczyńskich dłoni;

Bogurodzica.

On

Kapłani wiedzieli o Nim
Więcej,
Niż On Sam o Sobie.

Uczeni rozbierali Go
Na czynniki pierwsze
I wyrzucali skrawki,
Które zostały po złożeniu
Całości.

Samowolnie przycinali Go
Tępych nożyczkami
Do własnych formatów.

Bóg.
Większy od największej prawdy
O Bogu.

Cierpienie – schiza

Tak dobrze było
W grajdole bólu.

Tak przyjemnie
Ćmiło.

Tak radośnie
Gryzło.

Tak fantastycznie
Szarpało.

Tak miło
Wwiercało się w mózg,
Nie pozwalając zasnąć.

Czas się obudzić.

Budowa podstawowej komórki społecznej *Science - fiction*

Rzeczywistość równoległa
Drugiego człowieka.

Świat alternatywny
Czarnych dziur żrenic.

Wybuch hipernowej,
Pochłaniający bez reszty.

Ektoplazma zakochania,
Zastygająca w miłość.

Lot bezzałogowy
W mikrokosmos aktu.

Terraformowanie noworodka,
Nim z niego coś wyrośnie.

Bez duszy

To nie oczy płaczą.
To nie umysł cierpi.
Rozdziera się wnętrze.
Rozdziera się serce.
Umiera dusza.
Człowiek żyje
Bez niej.

Krzyż

Krzyż Ci przyrósł do rąk i nóg.

Nawet pochylić się bez niego
Nie możesz,
A z nim - już wcale.

Połam go w deszczulki, zawiasy przybij,
Złóż jak – skrzydła drewniane.

Nie odleczysz.
Zakochanie w człowieku
Przybiło Cię do ziemi.

Zadupie

Sztuka przez wielkie S
Średniego telewizora
Starego typu,

Teatr ulicy –
– Dworcowej,

Muzyka za – poważna
Chóru „Schola”,

Rzeczywistość dech
Zabitych dziurą
Otwartej biblioteki.

Spokój, któremu do szczęścia
Spokoju trzeba.

*Jeśli umiem naprawdę patrzeć,
mogę odkryć tyle
niespodzianek i cudów
na tym świecie*

Phil Bosmans

Malwina Krawczyk

Złote nitki na głowie nie świadczą zazwyczaj o inteligencji... Najważniejsze są oczy. To one – zwierciadła duszy, zdradzają nasze wnętrze. Najlepiej mieć je zawsze otwarte, by móc zobaczyć szczęście, które gdzieś czeka. Ono tak naprawdę może być wszędzie. Trzeba tylko umieć cieszyć się z każdego wschodu słońca i powiewu wiatru. Nawet gwiazdy spadające deszczem na ziemię mają być naszą szansą na lepsze życie. Marzenia do spełnienia... Każdy je ma... Nawet ja- zwyczajna osiemnastolatka. Czasami wydaje mi się, że chodzę z głową w chmurach, ale czy to możliwe przy 155 centymetrach wzrostu? A może to tylko moje myśli krążą gdzieś wysoko nad ziemią? Chcę się nimi dzielić z ludźmi. Dlatego piszę...

Pan Bóg musi kochać wszystko, co stworzył.
Robaki też.
Inaczej by ich tyle nie wymyślił.

Cieszę się, że Cię widzę.
W ogóle cieszę się, że widzę.

Zamyśliłam się...
Człowiek czasami myśli.

Czas relaksu

Sylwii

Idź sobie, Lato,
Nie przeszkadzaj, jestem zajęta.
Spływam przez Ciebie potem
Osiem godzin w pracy.

Naszą randkę muszę odwołać,
Bo papiery czekają
I sterta prania.

Wróc za rok.
Może do tego czasu
Zdążę zająć w ciążę
I dziecko urodzić.
Macierzyński też urlop.

Okolice „Pasji” III – Jądro

Cena caritas:

Dwie garście kamieni
Zaciskane w bólu,
By krzyk nie uleciał
Czarnym ptakiem.

Cena veritas:

Zbicie na śmierć
Marmuru ciała
Zoranego jak ziemia
Czekająca zasiewu.

Cena agappe:

Krew płynąca strugą
Z bezmiaru ran Absolutu,
Wiernego jak pamięć.

I to wszystko di amore human.

Krzywe spojrzenie

Czy pchły skaczą z kotów na ludzi?

– Nie wiem, nie znam się na ludziach.

Niech Ci wszystkie drogi będą proste.

Zakręty również.

Promocja! Porcelana na kilogramy!

– Świetnie! Poproszę kilogram kubeczków.

Nowoczesna bajka:

Królowa najpierw uwalnia siebie, potem ratuje
rycerza,

A na końcu zabija smoka.

Science – fiction:

Spółdzielnia usługowa wykonuje roboty.

W poznańskiej palmiarni tylko skowronka brakuje.

Ale gdyby tu był, to by mu dopiero palma odbiła.

Dlaczego, jeśli nie możemy o kimś plotkować,

To nie mamy o czym rozmawiać?

O miłości

Spada w postaci deszczu promieni
spowita wieczną pajęczyną tajemniczości
zniewala najpotężniejsze wnętrza
wkrada się w najtwardsze serca
w ostateczności pełna brutalności

w mych ślepych oczach
miała bezlitośnie zakłamaną naturę
wypędzałam ją słoną powodzią duszy
plułam kamieniami w jej stronę

ze szkiełkiem w ręku
nieustannie szukałam pięknego sensu

znalazłam magiczną treść
nie sama
czterema oczyma
patrzac przez lupę

teraz
z okrutnym wspomnieniem
proszę
by nigdy mnie nie opuszczała
by zawsze była i trwała
tak długo jak Słońce trwać będzie

Dmuchałwiec

Mały, przygarbiony,
Siedzi w trawie.
Żółty kolor
nie ma już znaczenia.
Wiatr głaszcze go
po siwej głowie.
Wie, że kiedyś,
z obcą mu lekkością,
poleci do nieba.
Boi się...
To nic.
Chce znaleźć babcię.

Dzisiejsze jutro

Zamykam oczy
wzlatuję nad ziemię
chodzą śmiertelnicy
labirynt myśli
gdzieś czeka koniec
początek widziany od końca
śmiertelnicy biegną przed siebie
gonią jutro by było dziś

przyśpieszyć życie

Nocne eskapady

Opuszczam żaluzje.
Przez nitki zasłon
przenikają marzenia.
Zwierciadła działają
także w ciemności.
Żrenicowe serca
nadal pulsują.
Roztańczona dusza
nie chce spać.
Tylko oczy
znudzone oglądaniem
już namalowanych
obrazów
są senne...
Wnętrze zasypia o świcie.

Myślenie

Czasami myślę – to trudne.

Mówienie przychodzi z łatwością,
odchodzi bez problemu.

Później zjawia się to drugie
wiercenie dziur,
rozgryzanie orzechów,
szukanie czegoś w śmieciach.

Chowa się.

Znika.

Zawsze wraca

choć czas zmian już minął.

Dlaczego tak późno myślimy?

Dziwność

Kochają nienawidząc.

Nienawidzą kochając.

Milczą krzycząc.

Krzyczą milcząc.

Jakby

zachody o poranku,

wschody o zmierzchu,

pionowy wiatr,

poziomy deszcz,

okrągłe niebo,

nieforemna ziemia...

Świat byłby dziwny.

Ludzie już są...

ŁZY

Łzawe grochy
kamieniste
ciężkie jak cholera
łeb do ziemi spada
za duże
w oczach się nie mieszczą

Czasami
spuszczam je ze smyczy
częściej
uciekają same

MOC MIŁOŚCI

Na białym śniegu
rozgrzane stopy
topią lody
ludzkich wnętrz
zostawiają trwałe ślady
w kształcie serc.

* * *

Deszcz
jedno słowo
kropel tysiące
pocałunek
znaczeń niemało
miłość
jedno wyrażenie
ludzi tak wielu
ja
jedna sylaba
tylko ja

Oczy przyjaciela

Jeszcze przed chwilą
jak tańczące perełki
śmiały się jego oczy
szalenie
jak dzieci zdziczałego oceanu
jeszcze przed momentem
jak mknący wiatr
gapił się uparcie w przyszłość
oczyma
jak niepojęty błękit
czystymi
jak łązy Ziemi o poranku
były zwierciadłem duszy

tuż po chwili
jak statyczne węgielki
smuciły się jego oczy
potężnie
jak grzmiące słowa Boga
tuż po momencie
jak porzucone zwierzę
oglądał się wytrwale za siebie
oczyma
jak jesienna mgła
szarymi

jak wytwór nieba przed wybuchem złości
stały się źródłem słonej wody

jeszcze przed chwilą
i tuż po niej
jego oczy błyszczały
jeszcze przed momentem
i tuż po nim
bił od nich blask
- zupełnie inny

* * *

Czytając wiersz
nie myślisz o proporcjonalności
pięknych drzew do liczby ptaków

nie zastanawiasz się
czy słońce jest kwadratem
trapezem czy kołem
ono jest wszystkim

nie liczysz w kilometrach
jaką drogę przebywa myśl

na chwilę zamieniasz się
w sędziego
w mędrca
w człowieka
znajdujesz siebie

Nie uczysz się wiersza na pamięć
Jak wzoru
Po prostu go znasz
Żyjesz razem z nim

* * *

Chłodny wieczór
schodzi po drabinie dnia
oplata mnie oddechem
przybija bezboleśnie do krzyża

firmamencie niebieski powiedz:
czy dobra będzie ta jesienna noc?

Choć

może lepiej od razu nie wiedzieć
niech tajemnica zostanie wchłonięta
przez każdego z osobna

w chodzącym parku
liście wibrują gwałtownie
mam zepsuty parasol
wiatr nadaremnie stara się
wymieść z duszy
mojej wiosny jesienie

Jaką siłę ma ludź

Żyje,
by stąpać po ziemi.
Traci, by zyskać.
Płacze, by się śmiać.

Hoduje nadzieję.
Ogląda jej śmierć.
Wierzy w jej kolejne narodzenie.

Jaką siłę ma ludź.

Śmieje się, by płakać.
Zyskuje, by tracić.
Stąpa po ziemi,
by kiedyś z niej spaść...

Ziemskie szczęście

Jest takie miejsce na ziemi...
– każdy człowiek tam dąży.
Szukając szczęścia,
idziemy przed siebie,
zapominamy o Bogu.

Raj jest w niebie.
Ziemia rajem już nie będzie.

*Zajrzyj w siebie!
W twoim wnętrzu jest źródło,
które nigdy nie wyschnie,
jeśli potrafisz je odszukać*

Marek Aureliusz

*Im głośniej będę o sobie
krzyczeć,
tym mniej osób mnie usłyszy*

Szkatułka A.P.

Agnieszka Przybyszewska

Urodziłam się w styczniu 1988 r. Moje hobby to nauka języków obcych i czytanie ciekawych książek. Uwielbiam podróżować, gdyż poznaję wtedy wiele pięknych i tajemniczych miejsc. Właśnie podczas jednej z takich podróży po raz pierwszy zaczęłam pisać wiersze. Poezja jest dla mnie jak wierny i lojalny przyjaciel. Nigdy mnie nie opuszcza, potrafi cierpliwie wysłuchać. Czasami jednak trochę mnie skrytykuje lub zacznie się śmiać ze świata, w którym żyję.

* * *

Blask słońca, przebudzenie
Szybkie założenie maski.
Wyjście, spojrzenie na pustkę.
Życie, maska ochrania, buduje.
Powrót, mrok, bezsensowność.
Spojrzenie w taflę - ruina.

* * *

Odszedłeś
zniknąłeś
nieważne jak
po prostu cię nie ma

w czarnym łóżku
drę wspomnienia
znalazłam ranę
chyba na ustach

rosnę teraz
w pięknym sadzie

jestem sosną
najeżoną przez ciebie

* * *

Odważna zieleń
rośnie ze swobodą
a ja
kroczę tak nieśmiało

żywe uśmiechy mleczy
gdy ja
uśmiecham się blado

słodki śpiew wilgi
gdy ja
słyszę gorzkie melodie

przyjemny bieg wiatru
a ja
wciąż boję się biec

*Życie nie jest ani lepsze
ani gorsze od naszych marzeń,
jest tylko zupełnie inne.*

William Shakespeare

Małgorzata Przybyszewska

Interesuje mnie poznawanie nowych krajów i ich kultur. Uwielbiam filmy grozy i zjawiska paranormalne. Piszę także wiersze, gdyż poezja pozwala mi wyrazić siebie, swoje emocje oraz odczucia. Dzięki niej patrzę na świat z innej perspektywy. Czytając wiersze, poznaję przemyślenia innych ludzi.

* * *

Niebo odzyskało swój głos
dróżka tym razem dokądś prowadzi
pies z kotem nareszcie się kłóca
dobrze że gdy spojrzę w górę
widzę czerń z radosnym robakiem
w dziobie

* * *

Porozrzucana w myślach
po miejscach

przemagłowana z wdzięcznością
na tle urwiska

zdławiona jedną chwilą
na prostej drogi zakręcie

pognieciona jak stare prześcieradło
po szarościach bieli

rozsypałam się
na dwoje
na czworo
na cały świat

* * *

Spojrzenia ludzi
rozbijają się o nieśmiały
uśmiech księżycy
tysiące pomysłów
ląduje z powodzeniem na Marsie
bada nieznany grunt
wiele naszych marzeń
spala się
przed dotarciem do
Centrum Kosmicznej Realizacji
każda noc wrzeszczy niezauważenie
harmonią

* * *

To ja - produkt uboczny
minionej miłości
To ja - ta co ostrzy noże
by zatrzymać przepływ krwi

chciałabym mądrze cierpieć
chciałabym wiedzieć za co

nie umiem patrzeć
nie umiem znaczyć

To ja - ludzka i przystępna
To ja - w opakowaniu po cukierkach

jestem lampką obok łóżka
zapalam się nocnym marzeniem
gasnę za dnia

* * *

Układam siebie
element po elemencie,
co lubię, a czego nie.
Radości i smutki,
swoje przeżycia.
W sumie - rutyna.

* * *

Co będzie za wielką granicą?
Tunel, drzwi, światło...
A jeżeli nic?
Nie będzie nas, zapomnieni
Strawieni, będziemy tym
Po czym stawiamy nasze
Milionowe kroki.
Echa rozmów,
Setki kartek w pamiętniku.
Ciemność.
Świat dalej migocze
Blaskami, które wkrótce zgasną.

* * *

Czarna przestrzeń
Z małym punkcikiem,
My - mali, bezsensowni,
Wymyślona ważność,
Wiara w coś, czego nie ma,
Naiwność,
Nic niewarte przemyślenia,
Odkrycia, prawa stosowane od lat.
Mimo wszystko nadzwyczajni.

* * *

Szukam siebie
w korytarzach mózgu.
Labirynt bez wyjścia,
w nim odpowiedzi.
Jest zbyt zagmatwany,
nie znajduję sensu.

Nekrolog

Wczoraj, śmiercią tragiczną
zmarło Marzenie,
zabił je czas oraz kruk bezlitośnie kraczący,
nie dano mu szansy rozwoju
Kiełkowało, mogło stać się niebezpieczne
więc je zdeptano
Potem mówiono, że i tak by nie przeżyło
na marnej glebie bez wody.

* * *

Na jego oczach
Rozgrywane są walki
Na śmierć i życie.
Widzi niezliczone historie,
Tragedie samotności,
Bezradność,
Płacz za nim,
Prośby o powrót.
Bezlitosny,
Gna dalej.

Wyniesienie budzika,
Nieograniczenie,
Gdyby nie było tych wskazówek,
Tylu sekund,
Gdyby podrzeć wszystkie
Kalendarze,
Nie rozróżniać dni, miesiący,
Odejmować lub dodawać
Sobie lat
Nie przejmować się innymi.
Tylko w ciszy wsłuchiwać się
W słowa aniołów.

* * *

Idziemy razem, trzy cienie
Rozmywają się w spokoju nocy
Koncert kroków, gramy pierwsze skrzypce
Westchnienia obumarłych liści
Burzą się, uderzając o klify młodości
Nitki marzeń łączą się we wspólny wzór
Może łatwiej będzie im przetrwać
Atak zazdrosnego, starego wiatru.

* * *

Ja - światełko ginące w ciemności,
Kilka układów, wiele komórek,
Wygasły wulkan,
Obrazy przesuwające się w mroku.
Ja - jedna z wielu.

Bezsenna

Czekam na sen
jak na zbawienie.
Puls zegara przekrzykuje
oddech
Bezwiednie układam życiowy
scenariusz
Na nic ołowiane
powieki
Scenografia nocy
kapitulując
 biorę
 pigułkę.

* * *

Z daleka - ciemność,
trochę bliżej – kula.
Jeszcze bliżej - lądy i oceany.
Powierzchnia - państwa,
w państwach - miasta.
Potem ludzie.
Zwyczajni?

Prywatny chaos

Porozrzucane myśli
segreguję na papierze.
Natchnienie nie przychodzi,
Jak niewierny kochanek.
Słowa - tandeta
w sklepie jubilerskim.

Ośmielam się jeszcze pisać
wbrew logice.
Ale... chaos
był początkiem wszystkiego.

Granica

Siedzimy przy stole
pasy na serwecie
skrzętnie oddzielają
nasze światy.

We mnie burza,
w tobie zefir
gaszący płomień.

*Prawdziwie piękne jest to,
co czyni człowieka lepszym*

Anne Louise Staël-Holstein

Beata Ratajska

Jestem z pokolenia trzydziestolatków. Wychowana na wyrobach czekoladopodobnych i wzniosłych ideach, że kiedyś będę żyła w kraju wolnym. Piszę, bo muszę – „inaczej się duszę uff”, a tak na poważnie, robię to z potrzeby duszy. Nie jest to mój nałóg, niestety, nad czym ubolewam. Bo przecież tyle jest ciekawych rzeczy, ludzi, zjawisk, które proszą, by je opisać. Ja jednak czekam na wenę, która jest oczekiwanym, lecz rzadkim gościem.

science fiction

Idą ludzie.
Zegarek przed nosem,
zwarty krok.
Po kieszeniach
szukają miłości.
Do ucha przyklejony
telefon.
Głowy nabite
ambicjami.
Czy to jeszcze życie,
czy już MATRIX!?

Poczwarka

Życie rozcieńczam marzeniami
by je przełknąć.
Otulona w kokon myśli
za skrzydłami tęsknię!

Wtopiona w formę dni
nie ostygłam z nadziei.

Chełmno, moje miasto

Polskie Carcasonne, to najpiękniejsze miasto.
W nim się urodziłem.
Wzrastałem jak róże w ogródku mamy
w czasie pogody i niepogody
w różnokształtnych klombach.

Pamiętam każdy zakątek – szkołę, ulicę,
Farę ze św. Walentym, męczennikiem,
przewodnikiem na szczyty wzgórz miłości...
z krętą, modra Wisłą jak wstążki niebieskie
u ciemnicy...

Żywioł szczegółów jak prawdziwa miłość,
ani je obliczyć, ani pojąć...
Nie oddałbym go za nic na świecie.
Ślad jego,
To mój cały świat.

Chełmno, 30. 01. 04

* * *

Dzień zaskoczył noc,
w poduszkę skuliły się smutki.
Sterty myśli logicznie układam.
Za oknem zatętniło życie,
ludzie jak w mrowisku.

A ja stoję
podziwiając wschód słońca...

* * *

Idealy spadły
ikarowym lotem
w morze codzienności.

Dryfowały, zostawiając
smugę brązowego oleju.
Jego opary krztusiły,
powodowały kataraktę,
odruch wymiotny.

Człowiek nikł w oczach,
jak księżyc na przyspieszonym
kursie zmiany faz.

*Panie, daj mi siłę, abym zmienił
to, co zmienić mogę; daj mi
cierpliwość, abym zniósł, to
czego znieść nie mogę
i daj mi mądrość, abym
odróżnił jedno od drugiego.*

Friedrich Christoph Oetinger

ks. Henryk Stępień

Urodziłem się niedaleko prastarego grodu sandomierskiego.

Jestem absolwentem WSD w Ołtarzewie koło Warszawy i Uniwersytetu im. Kard. St. Wyszyńskiego w Warszawie. Studia ukoronowane zostały licencjatem z teologii ogólnej.

Przygodę z poezją zacząłem 9 lat temu w Częstochowie. Lubię szukać odpowiedzi na „trudne” pytania związane z życiem, istnieniem, codziennością... Poprzez wiersze pragnę się dzielić wiedzą i cieszyć się ze swego powołania.

Oprócz poezji, literatury interesuję się filozofią, psychologią i tym, co niesie życie... Piszę artykuły. Moje utwory publikowane były w almanachach pokonkursowych. Jestem laureatem kilku konkursów poetyckich. Wydałem własny tomik wierszy pt. „Moja mała ojczyzna” (Sandomierz 2003).

Transfuzja

Stoimy na dworcu
dziecko, ja, przyjaciółka.
Zegar poczekalni leniwe człapie.
„JA KOCHAM DZIECI”
- wyrwany głos z kontekstu dnia -
„BO JA DAŁEM DZIECKU KREW
TAK ŁÓŻKO PRZY ŁÓŻKU.”
W szarej masie twarzy
roziskrzyły się oczy.
Postać na pozór bez wyrazu,
lecz to tylko pozory.

Metamorfoza

Od zgarbionej jesieni
błotnej miłości
dusznego wyrzeczenia - ucieknę.
Nie będę
Chrystusem ani Prometeuszem
w skrzydła wiary
uderzył prozaiczny
kamień.

Świt

Okna mrużą
rozmazane powieki.
Bramy na rauszu
ucisza trzeźwy ranek.
Łyk nadziei
zakrztusił skacowane domy.
Miarowe kroki
uginają chodniki.
Jest siódma - rozpoczyna dzień
brzezienna wiara.

Bezimiennych

*Pamięci gen. Jerzego Jastrzębskiego
i 8. Pułku Strzelców Konnych*

Pomnik, jak wiele innych.
Czasami przed nim ktoś przystanie;
kwiaty położy, lampkę zapali, zaduma się:
«Nie zapomnij o tym miejscu
i o ludziach sprzed lat».

To symbol moglił bezimiennych
– o tych, co ich nie mają.
surowy głaz, uczy o tych
Co ginęli w różnych godzinach
z troską o Ojczyźnie.

Obawa o los Ojczyzny nie pozwalała spocząć

Podrywała do boju,
bo taka jest miłość prawdziwa.
«Nie zapomnij o tym miejscu,
bo może i ty będziesz pomnikiem».

Kleczanów, 12.09.03

Różaniec, ludzie, ptaki...

*Na 15-lecie nawiedzenia Pani Jasnogórskiej
(Na marginesie Łk 1,39-56)*

Jest takie miasto –
Chełmo.
Spaceruję po jego parku,
w złocistej, polskiej jesieni,
odmierzam zdrowaškami ścieżynę,
przystaję i kładę znaleziony różaniec na ławce,

by ktoś odnalazł ten skarb,
pokochał, zaczął modlić się za -
zagubionych, opuszczonych,
bez pracy, bezdomnych, maltretowanych,
za ciężko chorych, bez pomocy,
łowców przyjemnych wejrzeń
rozszarpanych przez nerwy,
tracących nadzieję –
przez tych, dla których szkoda słów...

Przyszedłem za tydzień –
różaniec rozdziobywały ptaki.

Chełmno, 05.10.04

Chełmińska Ewangelia Maryi

{Na marginesie Łk 1, 39- 56}

To nie apokryf,
To żywa Ewangelia z fary chełmińskiej,
Jeśli się zbliżysz z wiarą ...do wieży chełmińskiej-
Poczujesz: że coś chwyta za serce,
Nie da się nie przekroczyć progu...
By nie zbliżyć się na kolanach przed Oblicze Tej,
Która mówi – jakimś językiem jasnym...dla wszystkich,
Nawet dla obcokrajowców.
Tam – w oczach Matki zobaczysz to,
Czego nie ujrzalesz w głębi serca –
Poczujesz się innym –
Jakbyś się stał aniołem.

Jasna Góra, 31.08.04

Modlitwa różańcowa dzieci w farze chełmińskiej

W półmrocznym kościele
Klęczą dzieci blisko Matki
Przeszytej strzałami boleści;
Wpatrzona – szepczą Zdrowaśki
– jak dzieci w Fatimie.
Miły głos rozchodzi się jak brzęczenie owadów.
Ten głos ze śpiewem wszystkich stworzeń
Wznosi się wyżej – coraz wyżej...

Chełmno, 28.10.03

Z Maryją pragnę zmieniać świat

Na 250 – lecie koronacji M. B. Chełmińskiej
Nie chcę mówić o dniu wczorajszym,
Bo minęło – a dziś przeżywam byle jak,
Cóż zrobić, by było choć trochę lepiej?
Upadam – przed Tobą, Matko Bolejąca,
Byś pomogła odmienić los mój i świata,
Aby zacząć pełniej żyć,
Śpiewać razem z ptakami, rozmawiać
z drzewem, strumieniem...
Niebo widzieć bardziej błękitne
I odkrywać coraz piękniejszy świat,
Choć w trudzie, z poświęceniem...

Chełmno, 05.06.04

Chełmno

Ktoś powiedział: „Chełmno to taki mały Kraków”.
To taki gród prastary nad Wisłą.
Wznosi się na wzgórzach
ku niebieskim błoniom;
dołem pól zieloność bierze śluby z Wisłą.

Kiedy staniesz na starym rynku
na kocich łbach,
co niosą historii barwne opowieści
o ludziach i sprawach, co się tutaj działy -

Gdy zmęczony spocziesz na cokole kamiennym,
to zasłuchasz się, zapatrzyasz...
i przeszłość przemówi,
jak księga otwarta.

Kleczanów, 31.03.04

Liturgia w parku chełmińskim

Do kapliczki umajonej śpieszą radośnie, ochoczo,
Dzieci z okolic, i starsi podpierający się o lasce,
By wyśpiewać litanie, rzewne pieśni z całą przyrodą.
I tak oddać cześć Stwórcy.
O świcie liturgię dopełnia ptaszyna zbudzona zorzą
poranną,
Pszczola pracowita, najcichszy robak,
Trawa nasycona obficie zielonością,
Szmer Wisły, szum drzew...
To Eucharystia
W kościele.

Chełmno, 02.06.04

Chełmińska ojczyzna

{Na marginesie Rdz. 2,8-25}

Do wzgórz zalesionych,
do gaików utęsknionych,
do stawów rozciągniętych wśród łąnów złocistych,
pól porośniętych trawą, ziołami pachnących...
Tęskno mi, Panie!
Tęskno mi, Panie! Słyszeć śpiew ptasząt,
szum zbóż, traw, Wisły bieg pośród łąk kwitnących...
Zrozumie ten, kto się tam wychował...
Czy potrafi ktoś to pojąć?
jeśli nie ma serca, duszy poety?

Ojczyzno ma!
Tyś cudownie uczyła mądrze pracować i żyć...
Tyś wlewała miłość do ojca – do człowieka każdego.
Tęsknię za tobą dniem i nocą –
moja mała ojczyzno!

Jasna Góra, 28.03.96

* * *

postać człowieka bez twarzy
zagubiona w każdym calu głupoty
chore oczy zapatrzone
w nieistniejący punkt

ale jest mała cząstka
jeszcze żyje
daje coś niezniszczalnego

ludzie bez określonych kształtów
pełzną w nieznanym sobie kierunku
świat ich pochłania
stają się całością
zlewają się z sobą
po czasie przestają istnieć samodzielnie

nieme usta nucą pieśń żałoby
wypełnioną niezrozumiałymi słowami
wydarte z kontekstu uśmiechy
niepasujące do rzeczywistości

ten widok jest niczym
zatracony słuch unika mowy
głuche uszy w codzienności słowa

Jesień

Okolona dziewięcioma wzgórzami.
przecięta Wisły nurtem,
chełmińska okolica, Boży zakątek.

W dni pochmurne zniecka słońce wygląda,
By kściołom opokłonić się, przyjrzeć się mieszkańcom,
promyki posłać
Jak rozwiane włosy dziewcząt.

Dotykając drzew –
turyści przechodzą,
Bo pragną nabrać sił...
pośród spadających liści
różnokolorowych, różnokształtnych...

Jak panny młode, kapliczki lśnią na skrzyżowaniach.
O zmierzchu biegną do nich dzieci, by pomodlić się,
naręcze kwiatów polnych – zanieść,
ucałować skrwawione stopy Pana.

Lądek Zdrój, 23.10.99

Chełmińska Wychowawczyni

(Na 10-lecie KLO XX Pallotynów w Chełmnie)
(Na marginesie J 19, 16 b – 27)

Maryjo! Pokoleń wychowawczyni,
by uczyć nas żyć,
zstąpiłaś na ziemię.

Rzucamy się w Twe ramiona,
ocierają gorzkie łzy.
Ty ocierasz je – Synowi –

Matko! Pomóż odnaleźć klucz szczęścia mi
i tym, których spotkam na wyboistej drodze.
Weź serca schorowane, zalęknione.
Teraz i na wieczność.

Czarna, 8.09.00

powoli
zapominam
nadchodzi cisza
ustąpię
nie będę się kłócić
nie mam sił

coś we mnie zgasło
zalało ciszą
przybyło pojednanie

mogę zamilknąć

* * *

coś we mnie gaśnie
zalewa ciszą
nadszedł czas pojednania
...znowu...

milczę na każdym kroku
zamykam w klatce
potoki słów
przepływają obok
...
już mnie nie dotyczą

chwilami zapominam
oddycham...
jestem tu

nie będę przeszkadzać
stanę obok
aby się przyglądać życiu

moje sny...
już nie boję się ciemności
jej ramiona...
kocham kiedy mnie tuli

*Życie podobne jest
do drogi pełnej zakrętów.
Widzimy tylko odcinek
do kolejnego zakrętu.
Ale wiem że Bóg ogarnia
wzrokiem całą drogę*

Anton Kwer

Natalia Wiśniewska

Czym są słowa? Tylko zlepkiem zwykłych liter, wyrażeniem swoich myśli. Czy też chwilą refleksji nad własnym życiem? Myślę, że to zależy od nastroju, od chwili, od wrażeń. Z wiekiem uczymy się nad nimi panować... Wiem, że dwadzieścia lat to czasem za mało, aby pojąć tak wielką sztukę. Poza tym wszystkim, co mnie otacza, są starannie dobrane słowa.

* * *

moja bezsilność
obarczyła mnie wielkim
bagażem doświadczeń

kazała stać
w bezruchu
gdy wokół zamęt

moja bezradność
nie pozwoliła się ruszyć
właśnie wtedy gdy musiałam

kazała milczeć
gdy wszyscy krzyczeli
i słuchać uważnie

moja nienawiść
pokazała drugą
ciemną stronę księżyca

kazała się śmiać
gdy w oczach
miałam łzy

moja bezsilność
była bezradnością
wzbudziła nienawiść

doświadczenia życia
nauczyły mnie milczeć
i w nieodpowiednich momentach
...uśmiechać...

co potem?
nie pamiętam...
nie zauważyłam...

woda wylała się
na kartkę...

cisza...

maluję każdy rys tej marności
starannie dobieram kolory
ukazuję moje nijakie spojrzenie

...
człowiek zniszczalny

* * *

minęłam ją niewyraźnym krokiem
zobaczyłam wszystko

i...

jeszcze więcej

chciałabym odetchnąć

nabrać sił

aby...

nie widzieć

te momenty są zbyt osobiste

dotykają duszy

mówią...

o życiu

jednej sekundy nie pamiętam

zieleni potem nic

i...

on

o tym nie jestem w stanie mówić

nie chcę

aby...

ktos to zobaczył

* * *

namalowałam obraz
w myślach

tłum gapiów

egzekucja

i ktoś jeszcze...

ktos kto bał się

że nie zdąży

na co?

biała chusta

w górę...

ktos kto bał się

że się spóźni

cisza...

niewyraźna twarz

przyparta do skał

za nic...

za wolność...

za radość...

właśnie wtedy

gdy na dłoni

trzymał sens życia...

* * *

mam obowiązek
który trzeba spełnić

składać słowa
myśli
abyś był świadom
świata i nicości

mam obowiązek
w każdym calu
doskonały
zwykły

powiem tylko to
co już było
bo tylko to
mam do powiedzenia
w swoim obowiązku

mam obowiązek
skryć słowa
przed zagładą
niczym...

swoje
oczy...

wszystko za mgłą
każda twarz rozmyta
a ja...

stoję tam

w tej chwili
minęła wieczność

tylko tyle
wszystko

* * *

lodowy pan
z twarzą anioła
nie zauważyłam
szczęścia
którym płonął
ktoś domalował mu uśmiech
lecz on powoli zniknął
nie zakrył smutku
wypisanego w jego oczach

lodowy pan
coś zwykłego
z twarzą dziecka
niezapomniany widok
błyszczących momentów
ktoś o kim nie zapomnę
nie będę w stanie
i niech tak będzie

minęłam go
raz
drugi
zawsze przepelniona zwyczajnością

oczy miał podobne do moich
nijakie pełne tego co widzi
przepelnione samotnością
choć istniejące wśród tłumów

on
stworzony z niczego
przezroczysty
pusty wewnątrz
widział to
czego nie mógł zauważyć
nikt inny

...a potem zaświeciło słońce...

Autobiografia lwa

Z natury jestem
lwem,
więc pewnie
nie przez przypadek
słońce
po raz pierwszy
zagrało na moich
powiekach
pod koniec lipca.

Czuję, że jestem
silna.
Bo czy można
łatwo
zabić lwa?

Czasem jednak
mam wrażenie,
że w tym spektaklu
jednocześnie
gram rolę antylopy.

Polujecie na mnie,
mordujecie,
a ja nic nie zrobiłam!

* * *

nie jestem matką
dla swoich słów
kiedy staję się
ich kształtem

zbudził we mnie
od dawna śpiące dziecko
i zostawił
głodne emocje

muszę uśpić
swoje serce
aby nie czuło
aby zapomniało

to jego wina
lecz nie przyznał się
przed światem
może nie wiedział..?

teraz nucę kołysankę
przeplatana łzami...
podobno tak trzeba
z niemowlęciem

co powie kiedy
znowu mnie zobaczy?
ucieknie? a może
nie będzie wiedział że

to ja...

oddam dziecko
do adopcji
wyrwane z letargu
potokiem słów bez emocji

chyba że...
zdoła zasnąć
ponownie

*Każdego dnia trzeba
posłuchać choćby krótkiej
piosenki, przeczytać dobry
wiersz, obejrzeć piękny
obraz, a także, jeżeli to
możliwe, powiedzieć parę
rozsądnych słów.*

Johann Wolfgang Goethe

Emília Wojciechowska

Urodziłam się pod znakiem dzikiego zwierzęcia z ognistą grzywą i stwierdzam, że ten znak zodiaku bardzo dobrze do mnie pasuje. Moje oczy pierwszy raz zobaczyły świat w piątkowe południe. Szkoda, że nie mogę tego pamiętać, ale dzień na pewno był cudowny. Wydaje mi się, że poezję lubiłam od zawsze. Gdy byłam zupełnie mała, książka z wierszami dla dzieci Jana Brzechwy była dla mnie prawdziwą skarbnicą. Każdego dnia odkrywałam nowe oblicza liryki. Odnalazłam w niej piękno i dostrzegłam, że jest to sposób na wyrażanie swoich poglądów, wyrażanie siebie. Zeszyt stał się kimś odpowiednim do wysłuchiwania smutków. Ile problemów zamknęłam w białej papierowej klatce?

Jaka jestem? Na pewno mam wrodzoną zdolność do zamyślenia się. Lubię też pobyć sama, ale czasem jest to niemożliwe, bo otacza mnie wielki nieodkryty świat. Często mam wrażenie, że tak naprawdę są we mnie dwie różne osoby. Moja pierwsza połowa uwielbia przebywać wśród przyjaciół i wtedy mam tysiąc pomysłów na minutę. Gdzieś tam jednak zawsze jest ta „druga ja”, która, gdy idzie, stawia stopy w chmurach i w myślach wypowiada wiersze Szymborskiej, Różewicza, Wojaczka, czy Przerwy-Tetmajera. Gdybym miała opisać się w jednym zdaniu, powiedziałabym, że jestem połączeniem Ani Shirley, Emilii Starr oraz Marry Poppins i dodałabym, że chyba nigdy do końca nie dorosnę.

przed ciężkim spotkaniem
spojrzałam w górę

...

potem nic...

spadłam

...

z urwiska

...

* * *

przywiązano mi do szyi
sznur

z wielką skrzynią
skarbów..?

nie wiedziałam co w niej jest
wiem tylko
że była ciężka...
bardzo...

potem wrzucono mnie
w otchłań...
wszechświata...
to co tu wdziałam
przeszyło mnie na wskroś
jakieś obrazy
mijały jednak za szybko
coś widziałam...
coś...
nie zdradzę tajemnicy
którą powierzył mi świat

wzburzone fale
tragedia morska
zamęt – za wiele

zaczęłam się dusić
sznur z wielką skrzynią
wypełnioną skarbem...
ściągał mnie na dno

za ciężki
by go poradzić
za ciężki
by znowu wypłynąć...

przywiązali mi do szyi
moje myśli...

wiedzieli
że utonę...

* * *

zanim poleciałam
zobaczyłam jedno
coś co głęboko zapadło
mi w pamięci
coś czego nigdy nie zapomnę

...

stałam
przez długi czas
czekałam na coś
na lepszy podmuch...
wiatru?
zobaczyłam...
zachód...
horyzont oblany mnóstwem
barw

...

poleciałam

...

nie długo
ale zawsze to coś...
mijałam się z ptakami
kroplami deszczu
rosy

...

Sznur pereł

Błądząc
po smutku krainie
myślami
nie liczę rozlanych
kropli rozpaczy

gdy słońce
pogłaszcze
promieniem nadziei
rozbudza do życia
na krótką chwilę

sekundą wieczną-
cieniem popiołu
zaznacza
ścieżki przebyte
dzisiaj

chwila przykrości
dotyka głąb duszy-
życie
to długi sznur pereł

01.12.2003

Jak wam smakuje przesycona
granatem atramentu
krew?

Pytam,
ale odpowiada
tylko cisza.

* * *

chciałabym mieć
zaczarowany
ołówek
i każdego dnia
szkicować
na świecie
piękno

ale to wy
macie
ten ołówek
i używając
drugiej strony
dokładnie
wymazujecie
całe
szczęście

I znowu odpłynęliśmy
w dwie różne strony.

Ale kiedyś,
gdy ogarnie nas nicość
może jutro
a może za wieczność
spotkamy się znowu.

Przypłyniemy tego samego dnia
do maleńkiej przystani
na krańcu świata.
Wiem
wiem to na pewno.

Przeznaczenie

Nie znam ciebie,
ty nie znasz mnie
i tak jest dobrze.

Jesteś jedną malutką
kroplą
w wielkim morzu świata.

Ja,
jestem drugą,
podobną kroplą
oddaloną o setki tysięcy
mil życia.

Spotkaliśmy się pewnie
nie raz,
nie dwa.
Może już kiedyś
wpadliśmy na siebie
w sklepie.

Gdzieś w tłumie
przelotnie ujrzałam
twoją twarz,
ale nie pamiętam.

* * *

Czasem dobrze jest
rozwinąć skrzydła
i tak jak Ikar
uciec od życia...

Ale przy lądowaniu
przydaje się pomocna dłoń
i świadomość,
że zawsze ktoś czeka.

Czy bez tego
warto byłoby wracać?

Czy rankiem
wzeszłoby słońce?

Jakie piękne jest to,
że istnieją ludzie,
którzy za uśmiech
i szczerze „Dziękuję!”
zrobią wszystko.

Ile znaczy
uścisk dłoni?

Słowa pocieszenia
w godzinie rozpacz
są bezcenne,
a malutka niezapominajka
podarowana z sercem
wspanialsza
niż bukiet z tysiąca róż!

Dobrze, że ten „ktoś”
po prostu jest.
To wspaniałe!

przyjaciółom
i wszystkim tym,
których kocham

* * *

Korony jesiennych drzew,
pozłoczone
pędzlem natury,
są większym dziełem,
niż obraz
słynnego artysty.

16.11.2003

Małgorzata Przybyszewska

*** *Blask słońca, przebudzenie* 72, *** *Co będzie za wielką granicą?* 73,
*** *Czarna przestrzeń* 74, *** *Na jego oczach* 75,
*** *Idziemy razem, trzy cienie* 76, *** *Ja - światełko ginące w ciemności* 77,
Nekrolog 78, *** *Szukam siebie* 79, *** *Układam siebie* 80,
*** *Z daleka - ciemność* 81

Beata Ratajska

Science fiction 84, Poczwarzka 85, Granica 86, Prywatny chaos 87,
Bezsensowność 88, *** *Dzień zaskoczył noc* 89, *** *Idealy spadły* 90,
Transfuzja 91, Metamorfoza 92, Świt 93

ks. Henryk Stępień

Chełmno, moje miasto 96, Różaniec, ludzie, ptaki... 97,
Chełmińska Ewangelia Maryi 98, Chełmno 99,
Liturgia w parku chełmińskim 100, Moja, chełmińska ojczyzna 101,
Z Maryją pragnę zmieniać świat 102,
Modlitwa różańcowa dzieci w farze chełmińskiej 103,
Pomnik bezimiennych 104, Chełmno w polskiej, złocistej jesieni 105,
Chełmińska Wychowawczyni 106

Natalia Wiśniewska

*** *moja bezsilność* 108, *** *coś we mnie gaśnie* 110,
*** *postać człowieka bez twarzy* 112,
*** *minęłam ją niewyraźnym krokiem* 114, *** *lodowy pan* 116,
*** *mam obowiązek* 118, *** *namalowałam obraz* 119,
*** *nie jestem matką* 121, *** *przywiązano mi do szyi* 123,
*** *zanim polecałam* 125

Emilia Wojciechowska

Autobiografia lwa 128, *** *chciałabym mieć* 130,
*** *Czasem dobrze jest* 131, *** *Korony jesiennych drzew* 133,
Przeznaczenie 134, Sznur pereł 136, Świat zamknięty w kryształach 137,
*** *W wierszu opisać można* 139

POEZJA JEST PRÓBĄ... • Dariusz Tomasz Lebioda 141

Świat zamknięty w kryształach

Siedzę na małej
drewnianej ławeczce.
Moje oczy
odbywają
daleką podróż
po niekończącej się drodze
splcionej z gwiazd
łańcuchem o niepojętej mocy.

Wobec tej bezkresnej
i wielkiej granatowości
czuję się
taka malutka,
maluteńka...

Na tej ławeczce
mieści się całe
moje życie.

Od początku
siedzę tu sama.
Co noc spoglądam
na perełki
przyklejone do aksamitu nieba.

Co dzień patrzę
na błękit,
zastanawiając się nad tym
co robią gwiazdy gdy ich nie widać...

Ta moja niezwykła ławka
zamknięta jest
w małej,
kryształowej kuli,
trzymanej w najbezpieczniejszym
miejscu wszechświata-
dłoniach Ojca.

Spis treści

POSZUKIWANIE SIEBIE • Sylwia Dombrowska 7

Monika Czemeżyńska

Bezdomny 10, Do anioła 11, * * * *Giną za nami mosty wspomnień* 12,
Gwiazda 13, Na dziewięciu pagórkach 14, Przemijanie... 15,
Przyjaciel 16, Źródło uczuć 17, W pogoni za szczęściem 18,
Zachód słońca 19, Zagubieni 20

Michalina Kaszuba

Apokalipsa 22, Głód 23, Zagubiona podczas nocy polarnej 24,
Dla Agatki 25, * * * *Samotność* 26, * * * *Człowiek* 27,
* * * *Wypuść mnie abym* 28, Ciągłe brak 29, * * * *Idę obok miłości* 30,
Wiersz 31

Bernadeta Kowalska

Kraje baśni zatracone 34, On 35, Cierpienie – schiza 36,
Budowa podstawowej komórki społecznej 37,
Bogurodzica – bukolika 38, Lekcje polskiego 39, Gnom 40, Krzyż 41,
Zadupie 42, Czas relaksu 43, Okolice „Pasji” III – Jądro 44,
Krzywe spojrzenie 45

Malwina Krawczyk

Bez duszy 48, Dmuchawiec 49, Dzisiejsze jutro 50, Dziwność 51, Łzy 52
Moc miłości 53, Myślenie 54, Nocne eskapady 55, O miłości 56,
Oczy przyjaciela 57, Jaką siłę ma ludź 59, Ziemskie szczęście 60

Agnieszka Przybyszewska

* * * *Chłodny wieczór* 62, * * * *Czytając wiersz* 63, * * * *Deszcz* 64, * * *
Odszedłeś 65, * * * *Odwaga zieleni* 66, * * * *Porozrzucana w myślach* 67, * * *
Spojrzenia ludzi 68, * * * *To ja - produkt uboczny* 69, * * * *Niebo odzyskało
swoją głowę* 70

i językowej. W tym przypadku udało się autorce wyboru tak skomponować zbiór, iż ma się wrażenie, że jest to jeden poemat, rozpisany na wiele indywidualnych realizacji artystycznych. Czyta się te liryki jak jednorodną opowieść o życiu i miłości, o niepokojach i rozterkach, o chwilach radości i zwątpienia. Choć czasem pojawia się swoisty nadrealizm, choć nie brakuje sarkazmu i ironii, to jednak na plan pierwszy wysuwa się delikatność wizji i szacunek dla słowa jako nośnika treści niepowtarzalnych.

Warto przyglądać się uważnie autorom tego zbioru, bo zaprezentowane wiersze są zapowiedzią jakichś ciekawie się zapowiadających przygód poetyckich. Rzadko się zdarza, by tak wyrazista w swym przekazie grupa pojawiła się w jednym mieście i w jednym czasie. Warto zatem sekundować indywidualnym przedsięwzięciom, warto czekać na kolejne tomiki, a na razie wypada się cieszyć z wydanego zestawu. Mamy przecież tutaj do czynienia z próbą stworzenia grupy poetyckiej, która mogłaby odegrać określoną rolę kulturotwórczą w regionie, a jednocześnie mogłaby zaistnieć w kraju, stać się literacką wizytówką Chełmna i okolic. Oceniając wysoko zaprezentowane w tym zbiorze wiersze, warto jednocześnie podkreślić dobrą jakość pracy animatorki grupy – jej dążność do tego, by zaprezentować nowych twórców i twórczynię, by scalić to, co stale „rozwiewa wiatr”... Wszakże wiele wierszy młodych autorów ginie bezpowrotnie, wiele przepada w domowych archiwach, wiele nie zyskuje akceptacji samych twórców, a przecież są one kroniką dojrzewania do miłości i szczęścia, do dorosłości i związanych z nimi zadań, a przecież są one zapisem dorastania do życia. W takim kontekście jest to lektura ze wszech miar interesująca i dająca określoną wiedzę o ludzkiej egzystencji, lektura jakże fascynująca...

Dariusz Tomasz Lebioda

* * *

W wierszu opisać można
wiele rzeczy:
pogodę, stan ducha, pejzaż,
nielubianą osobę i małego, kosmatego psa.

Można sprawić,
że lody truskawkowe zmieniają smak,
róża zapach,
a kolor czerwony barwę.

Można pobawić się w kreatora
i zaplanować miniony dzień..
Nutom nadać nowy dźwięk,
poprawić kształt nosa.

Kroplą atramentu
postawić świat na głowie.

POEZJA JEST PRÓBĄ...

Poezja jest próbą uchwycenia w słowach owej ulotnej energii, która pojawia się czasami w życiu. Ledwie zaistnieje, a już znika bezpowrotnie, ledwie daje się wyodrębnić, a już jest przeszłością. W pisaniu wierszy chodzi o to, by odpowiedzieć aktywnością pisarską na taką sytuację, by uchwycić moment najwyższego napięcia lirycznego. Wszystko, co kruche i piękne wymaga opieki, określonego nakładu środków, potrzebuje przestrzeni czasowej jednostkowego losu i wysiłku myślowego tych, którzy czują podobnie. Fenomen poezji polega też i na tym, że w magiczny sposób zachowuje ona żywotność uczuć, głębokich westchnień i zapatrzeń. Gdy płoną świece pośród mroku, a słowo wiersza brzmi w kameralnej przestrzeni, wraca elementarny charakter natchnienia, a to co było tajemnicą jednostki, co zrodziło się w zakamarkach myśli i w głębi serca, staje się własnością innych ludzi. Przechodzą oni wiersze, a czasem nawet wyjęte z nich zdania, jak choćby to Słowackiego, o bytach, które *na śmierć idą po kolei, jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec*, albo jak to z wiersza księdza Twardowskiego: *Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą...* Pisanie wierszy jest też takim pośpiechem i takim przymusem zarazem, jest chęcią pozostawienia po sobie słownego przekazu – komunikatu dla innych ludzi i dla siebie samego. Wszystko zmienia swój wymiar, wszystko przeobraża się i traci blask, a wiersz może przetrwać stulecia i tysiąclecia. Zapisany i podpisany, nabiera osobowości i przechowuje cząstkę jakiegoś „ja”, jakiejś chwili i jakiegoś istnienia.

Wiersze zaprezentowane w tej książce są odbiciem autentycznej wrażliwości poetyckiej. Wyodrębniając integralne przestrzenie, opowiadając odmienne historie, tworząc aurę zauroczenia i magii, stały się zapisem ulotności, która przepadałaby bezpowrotnie, gdyby nie pojawił się pomysł zamknięcia ich w zbiorze. To jest zwiewność przypisana poszczególnym utworom i osobom, ale też i zwiewność grupy twórców, którzy spotkali się w określonym miejscu i w konkretnej przestrzeni i zgodzili się wystąpić razem. Takie prezentacje zawsze niosą wiele niebezpieczeństw, rodzą sporo problemów natury edycyjnej, bo jakkolwiek by nie komponować antologii poetyckich, za każdym razem pojawi się kwestia wyboru i dopasowania, kłopot z odmiennością poetyk i wizji, a nade wszystko z rodzajem samoświadomości poetyckiej